Nr 201 (231) Łódź, poniedziałek 6 sierpnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Jasno i wyraźnie

Konferencja Wielkiej Trójki została zakończona. Uchwały zostały zakomunikowane światu, który czekał następstw klęski faszyzmu. Należy podkreślić, że konferencja ta wydatnie wzmocniła więzy łączące zwycięzców. Wszystkie uchwały świadczą o tym, że po gruntownym zapoznaniu się z problemami wymagającymi rozwiązania, znaleziono taki sposób załatwienia ich, który wskazuje na to, że główny cel konferencji — zapewnienię światu długotrwałego, powszechnego i sprawiedliwego pokoju został osiągnięty.

Pokuta, jaką odbyć mają Niemcy za wywołanie rzezi światowej, została określona jasno, przyjęte w tej mierze postanowienia gwarantują całkowite złamanie militaryzmu niemieckiego i hitleryzmu, więc głównych sił, które składały się na to, że Niemcy byli stale niebezpieczeństwem dla swych sąsiadów i pokoju świata.

Dla nas szczególnie ważną była sprawa ustosunkowania się zwycięskich mocarstw do zagadnień związanych z naszą odrodzoną państwowością, i należy stwierdzić, że uchwały i postanowienia dotyczące Polski, są nie tylko zwycięstwem polskiej myśli demokratycznej, ale dowodem, że świat cały jest dokładnie zorientowany w naszych stosunkach i dążeniach. Reakcja polska zrobiła wszystko, wykorzystała każdą krętą ścieżkę dla przedstawienia Narodu Polskiego w jak najgorszym świetle, robiła podarunki z ziem polskich na zachodzie, wykazywała w sposób perfidny, że nie jesteśmy zdolni do samostanowienia o swym losie, pragnęła uczynić z nas teren rządzony przez aliantów. Tak krwawo opłaconą przez nas suwerenność i niepodległość chcieli wypaczyć, aby tylko demokracji polskiej nie dopuścić do decydującego głosu w kraju.

Postanowienia poczdamskie są przeto w pierwszym rzędzie ostatecznym przekreśleniem fantastycznych snów Targowicy polskiej, są formalnym pogrzebaniem agentury w postaci kliki Raczkiewicza, która uzurpowała sobie prawo przemawiania w imieniu interesów naszego państwa. Skoro mówimy o formalnym utrąceniu działalności reakcji emigracyjnej, to podkreślamy to dlatego, ponieważ faktycznie nie reprezentowała ona nigdy nikogo, wyłączając zawiedzioną grupę zbankrutowanych ziemian i wielkich właścicieli fabryk i kopalń, które przeszły pod zarząd państwowy.

Administracja polska na odzyskanych terenach została zatwierdzona. Powiedziano to wyraźnie i w sposób nie budzący żadnej wątpliwości. Ofiara i krew żołnierza polskiego, który znojnym wysiłkiem ustanowił granice na zachodzie naszego państwa, nie poszła i nie mogła iść na marne. Nie jest już dzisiaj dla nikogo zagadką, że konferencja pokojowa decyzję tą przyjmie i w całej rozciągłości zatwierdzi.

Ta sprawa łączy się u nas bardzo mocno z wewnętrzną strukturą gospodarczą. Pozwoliła ona nam z państwa rolniczego przeobrazić się w kraj przemysłowy. Odpowiednie wykorzystanie morza otworzy przed nami doskonałe możliwości handlowe z całym światem. Dla każdego jest jasne, jak wielki wpływ będzie to miało na nasz bilans państwowy, w jaki sposób przyczynią się te czynniki do podniesienia stopy życiowej, żywotności i dobrobytu szerokich mas naszego społeczeństwa.

Nie małe znaczenie ma także sprawa wypowiedzenia się wielkich mocarstw odnośnie naszych granic zachodnich dla samego faktu osiedlania tych ziem. Nie trzeba dodawać, że podwoi się aktywność elementu polskiego na tych terenach. Przybierze na sile inicjatywa uruchomienia warsztatów pracy, cały nasz wysiłek stworzenia tam pulsującej życiem i pracą twierdzy polskości da pozytywne i szybkie rezultaty.

Kierownicy wielkich mocarstw postawili również jasno sprawę powrotu emigracji polskiej do kraju, deklarując swoją pomoc w postaci rozwiązania trudności transportowych, które dotąd są jednak główną przyczyną hamującą powrót rodaków do domu. Ze wszystkich stron napływają do kraju deklaracje i oświadczenia emigrantów, potępiające przewrotną propagandę faszystowską zmierzającą do wstrzymania ludzi od wytęsknionej ziemi rodzinnej. Szybki napływ rzuconych przez zawieruchę wojenną na emigrację szeregów wybitnych fachowców, uczonych, robotników, specjalistów i urzędników dopomoże bardzo wydatnie do usprawnienia szeregu dziedzin naszego życia.

Ostatnie uchwały wielkich mocarstw są bezsprzecznie zwycięstwem polskiej demokracji, są dowodem siły jedności narodowej, wykutej wbrew machinacjom wstecznictwa, są realnym dowodem, że Polska dzisiejsza weszła na taką drogę swojego rozwoju, która postawiła ją na właściwym miejscu wśród wolnych narodów świata, mających na swym koncie zdruzgotanie faszyzmu, budownictwo pokoju i ustanowienie bezpieczeństwa.

ARTUR KARACZEWSKI

Gabinet Attlee

LONDYN (AFP). Ogłoszona została trzecia lista ministrów angielskich, jako dopełnienie gabinetu Attlee. Ministrem robót publicznych został mianowany Tomlinson, ubezpieczeń społecznych — Lewis Silkin, informacji — Williams, lotnictwa cywilnego — lord Winster.

Ulgi dla Finlandii

MOSKWA (AFP). Radio radzieckie zakomunikowało, iż z powodu zaprzestania działań wojennych w Europie, do pewnych postanowień zawieszenia broni z Finlandią wniesione zostaną bardzo poważne ulgi. Między innymi postanowiono zezwolić na kompletną swobodę ruchów fińskiej flocie wojskowej i handlowej, zanulować ograniczenia pasażerskiego ruchu lotniczego nad terytorium fińskim, w związku z czym lotniska Kotka i Tallu zostały zwrócone władzom miejscowym. Bardzo ważne zmiany zostały wniesione do statutów regulujących ruch pocztowy i telegraficzny w Finlandii.

Marsz. Żukow i Rokossowski w Warszawie

WARSZAWA (Polpress). W niedzielę dnia 5 bm. przybyli do Warszawy: Marszałek Związku Radzieckiego Jerzy Żukow, dowódca I frontu białoruskiego, oswobodziciel Warszawy i marszałek Związku Radzieckiego Rokossowski Konstanty, dowódca II frontu białoruskiego, oswobodziciel Lublina.

Na lotnisku oczekiwali dostojnych gości przedstawiciele Rządu z wicepremierem Mikołajczykiem, generalicja z marszałkiem Żymierskim na czele, ambasador Lebiediew z członkami ambasady, przedstawiciele państw obcych, przedstawiciele Armii Czerwonej z szefem misji wojskowej radzieckiej w Polsce gen. lejtn. Szatiłowem, delegacje wszystkich partii politycznych, Związków Zawodowych, organizacji młodzieży, prasa krajowa i zagraniczna, oraz niezliczone tłumy ludności.

Po opuszczeniu samolotów przez marszałków orkiestra Wojska Polskiego odegrała państwowy hymn radziecki.

Po powitaniach obaj marszałkowie radzieccy przeszli wzdłuż ustawionych pocztów sztandarowych organizacji polskich, następnie, po odebraniu raportu wojskowego przeszli przed frontem honorowej kompanii WP. Zebrani na lotnisku wznosili okrzyki na cześć generalissimusa Stalina, marszałków radzieckich i Armii Czerwonej. Mała dziewczynka wręczyła marszałkowi Żukowowi wiązankę biało-czerwonych kwiatów. Marszałek nachyla się i uniósłszy dziewczynkę do góry całuje ją.

Następnie marszałek Żukow wygłosił na lotnisku przemówienie, które transmitowane było przez radio.

Następnie w imieniu Rządu polskiego witał dostojnych gości wicepremier Stanisław Mikołajczyk.

Po przemówieniu tym orkiestra Wojska Polskiego odegrała państwowy hymn polski. Następnie odbyła się defilada kompanii honorowej przed marszałkami radzieckimi. Odjeżdżającym do Belwederu marszałkom zgotowano gorącą owację.

WARSZAWA (Polpress). O godz. 14-ej odbyła się w Belwederze uroczystość udekorowania marszałków Związku Radzieckiego najwyższymi odznaczeniami Polski.

Harriman w Sztokholmie

SZTOKHOLM (United Press). Ambasador amerykański w Moskwie, Harriman przybył do Sztokholmu, w drodze powrotnej do Moskwy z Poczdamu przez Londyn. Harriman ma zamiar zatrzymać się w Sztokholmie tylko przez kilka dni, by zobaczyć się z córką.

Kiedy zaczną się sprawy przeciwko zbrodniarzom wojennym

LONDYN (AFP) Przedstawiciele Anglii, Francji, Ameryki i ZSRR doszli do zupełnego porozumienia w sprawie procedury sądowej, która ma być zastosowana do wielkich zbrodniarzy wojennych. Pierwszy proces odbędzie się w Norymberdze w końcu października. Istnieje tendencja prowadzenia procesów w jak najszybszym tempie. Liczba wielkich zbrodniarzy wojennych przekracza 50, i obejmuje większość członków rządu niemieckiego oraz szefów partii hitlerowskiej.

NOWY JORK (AFP). Według informacyj amerykańskich kół oficjalnych rozprawy przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym rozpoczną się w początkach września. Procesy będą się odbywały w Norymberdze nie dlatego, iż miasto to było symbolem hitleryzmu, lecz ze względu na istnienie tam tunelu, łączącego gmach sądu z więzieniem, które to urządzenie ułatwia bardzo pilnowanie więźniów. Prawdopodobnie przede wszystkim odbędą się procesy 30 oskarżonych, między którymi znajduje się Goering, Ribbentrop i Hess. W strefie okupacji amerykańskiej znajduje się 70.000 uwięzionych hitlerowców.

Franco broni Degrelle'a

BRUKSELA (Polpress). Minister spraw zagranicznych Spaak oświadczył na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych izby deputowanych, że rząd hiszpański odrzucił żądanie rządu belgijskiego w sprawie wydania przywódcy belgijskich faszystów Leona Degrelle'a.

Odmowa została umotywowana tym, że Degrelle jest rzekomo tylko „przestępcą politycznym" i wobec tego, na zasadzie obowiązujących umów międzynarodowych, nie może być wydany. Minister Spaak zaznaczył jednak, że wystosowano ponowne żądanie wydania Degrelle'a, tym razem na podstawie oskarżenia o szereg zbrodni politycznych, dokonanych w czasie kontrofensywy niemieckiej w Ardenach w grudniu 1944 r.

Postępy Chińczyków

CHUNKCHING (Reuter). Chińczykom udało się okrążyć zupełnie maisto Tajugkiang, odległe od 20 mil w kierunku półn. od Kweilin. Potwierdza się także wiadomość o zajęciu przez oddziały chińskie ważnej ze względu na swe położenie miejscowości Hansham, prowincja Anhewei, o 45 mil na południowy wschód od Nankinu. A więc już tylko 20 mil dzieli Chińczyków od rzeki Yangtse.

Współpraca socjalistów i komunistów we Włoszech

RZYM (Polpress). W Rzymie odbyło się wspólne posiedzenie czołowych działaczy komunistycznej i socjalistycznej partii Włoch. Celem wzmocnienia porozumienia i wspólnego działania postanowiono stworzyć Komitet Współpracy Międzynarodowej. Analogiczne komitety mają powstać w większych miastach prowincjonalnych.

Kierownictwo obu partii podkreśliło konieczność zwołania w jak najbliższym czasie zgromadzenia konstytucyjnego i przeprowadzenia wolnych i niczym nieskrępowanych wyborów do parlamentu.

Strajk górników w Anglii

LONDYN (AFP). W północnej Anglii górnicy rozpoczęli strajk. Kilka tysięcy górników w Liverpoolu opuściło pracę. Stanęła większość pociągów, obsługujących tę część kraju, co powoduje wielkie zamieszanie w ruchu pasażerskim.

Japończycy obrazili się...

NOWY JORK (AFP). Agencja Domei nazywa „obrażającą“ notę amerykańską, która zarzuca Japończykom umieszczanie jeńców wojennych w pobliżu obiektów wojskowych, celem ochrony tych obiektów od bombardowania. Agencja dodaje, iż w Japonii nie istnieje obecnie żadna strefa, która byłaby zabezpieczona od nalotów, co się zaś tyczy jeńców, to środki transportowe japońskie muszą być zużyte dla celów wojennych, nie zaś do przewożenia jeńców.

Projekt Partii Pracy w sprawie Indii

LONDYN (United Press) Sir Stafford Cripps oznajmił przedstawicielom prasy, że rząd brytyjski nie zezwoli, by plan Wavell'a dla Indii poszedł w zapomnienie. Cripps stwierdził, że Wielka Brytania nie ma zamiaru czynić jakichkolwiek wysiłków, celem nakłonienia Indii do przyjęcia tymczasowego rozwiązania sprawy. Rząd Partii Pracy przedsięweźmie natychmiast kroki celem ostatecznego załatwienia sprawy Indii.

Cripps oświadczył, że nie czas teraz na jakieś układy tymczasowe, a energiczna akcja w sprawie Indii będzie wszczęta już bardzo rychło, prawdopodobnie w ciągu miesiąca. Z mowy, którą wygłosi król Jerzy na otwarciu Izby Gmin w dn. 15 sierpnia, da się wywnioskować coś niecoś o charakterze tego projektu.

Cripps pozostanie nadal czynnym członkiem Komitetu dla spraw Indii przy rządzie. Oświadczył on, że sprawa Indii, jak wszystkie ważne kwestie, nie spocznie w rękach jednego tylko ministra, lcz rozpatrywana będzie przez rządowy komitet dla spraw Indii, którego przewodniczącym jest Attlee.

Egipt domaga się niepodległości

KAIR (Reuter). Korespondent Reutera komunikuje, iż premier egipski Nokrashy Pasha, w mowie swej, którą ma wygłosić jutro wieczorem na posiedzeniu senatu, będzie się prawdopodobnie domagał rewizji umowy anglo-egipskiej z 1936 roku. Podobno Nokrashy Pasha ma zamiar domagać się: po pierwsze, nadania Egiptowi pełnej niepodległości przez usunięcie wojsk brytyjskich, po drugie zaś rewizji statutu dla Sudanu. Projekt mowy, którą premier ma wygłosić, spotkał się z pełnym uznaniem gabinetu egipskiego.

Konferencja w sprawie Tangeru

PARYŻ (United Press). Konferencja czterech mocarstw w sprawie Tangeru, rozpocznie się tu prawdopodobnie już 9 lub 10 sierpnia.

Francja ma nadzieję, iż Tangerowi zostanie przywrócony statut z 1923 roku, poddający miasto kontroli międzynarodowej, który to statut został pogwałcony przez wojska gen. Franco 14 czerwca 1940 r. Pierwszym zadaniem czterech mocarstw będzie wystosowanie do gen. Franco nakazu wycofania z Tangeru wojsk hiszpańskich, oraz opracowanie planu kontroli międzynarodowej, która natychmiast zostanie wznowiona.

We Francji utrzymuje się opinia, iż pozostałe trzy mocarstwa chciałyby stworzyć w Tangerze międzynarodową bazę morską i lotniczą, o czym była mowa na konferencji w San Francisco. Jak donoszą z Rzymu i z Madrytu, Włochy i Hiszpania pragnęłyby uczestniczyć w obradach w sprawie Tangeru, choćby tylko w roli obserwatorów, a to ze względu na fakt, że obydwa te państwa podpisywały poprzedni statut.

Bezczelność gen. Franco

LONDYN (AFP). Zgodnie z komunikatem rządu hiszpańskiego, w związku z uchwałą o Hiszpanii, powziętą na konferencji poczdamskiej, rząd hiszpański „odrzuca decyzję Wielkiej Trójki, dotyczącą Hiszpanii, jako arbitralną i niesprawiedliwą i czuje się zmuszonym do oświadczenia, że Hiszpania nie pragnie wcale brać udziału w konferencjach międzynarodowych i nie zaakceptuje żadnych decyzyj, które nie dałyby się pogodzić z jej tradycjami“. (Bezczelność gen. Franco jest widocznie bezgraniczna!).

Traktat handlowy francusko-hiszpański

MADRYT (AFP). W dniu dzisiejszym oczekuje się przybycia do San Sebastian delegacji francuskiej, która ma tu obradować w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Francją, a Hiszpanią.

MADRYT (AFP). Dziennik „Voz de Espana“ poświęca artykuł wstępny przybyciu francuskiej delegacji handlowej. Po zapewnieniu, że „postępowanie Hiszpanii w stosunku do Francji było zawsze bez zarzutu“, dziennik podaje wywiad z posłem francuskim w Hiszpanii, który powołując się na wspólnotę zainteresowań handlowych, umysłowych i artystycznych obydwu państw zapewnia, iż rozwój stosunków handlowych między tymi krajami byłby niewątpliwie korzystny dla obu stron.

(Czy ta umowa handlowa i ten wywiad nie są sprzeczne z postanowieniami Konferencji w Poczdamie?).

Kartoteka hitlerowskich szpiegów

FRANKFURT (United Press). Urzędnicy amerykańskiego urzędu bezpieczeństwa publicznego dokonali tu niezmiernie ważnego odkrycia, a mianowicie znaleźli listy, zawierające nazwiska tysięcy szpiegów i wywiadowców, którzy pracowali dla Niemiec. Urzędnicy amerykańscy twierdzą, że będzie to nielada niespodzianka, gdy niektóre nazwiska zostaną ogłoszone. Ekipa funkcjonariuszy amerykańskiego urzędu bezpieczeństwa z niezwykłą energią przystąpiła do odnośnych badań i poszukiwań.

Wprawdzie niektóre dokumenty zostały celowo zniszczone i uszkodzone, urzędnikom amerykańskim udało się jednak zidentyfikować bardzo ważnych członków partii hitlerowskiej, którzy oficjalnie nigdy do niej nie należeli, ponieważ mogli służyć jej o wiele lepiej, nie demaskując się. Cytuje się np. nazwisko jednego z hitlerowców, który do dziś dnia uważany jest za uciekiniera politycznego, a którego brat zajmuje stanowisko nadburmistrza w amerykańskiej strefie okupacyjnej. W zidentyfikowaniu nazwisk wielu szpiegów dopomogły ekipie amerykańskiej badania kont poszczególnych obywateli w bankach, na które partia hitlerowska i gestapo wpłacały niekiedy bardzo poważne sumy.

Dywersanci hitlerowscy działają

MOSKWA (Polpress). Agencja TASS donosi z Pragi że w mieście Usti nad rzeką Łabą w jednej z największych cukrowni czechosłowackich nastąpił wybuch, a następnie pożar, który przeniósł się na sąsiednie fabryki i budynki mieszkalne. Powstały poważne straty materialne. Jest dużo ofiar w ludziach.

Wobec wielkich rozmiarów katastrofy rząd czechosłowacki skierował do Usti ministra spraw wewnętrznych Noseka i ministra obrony narodowej gen. Swobodę.

Po powrocie do stolicy min. Nosek oświadczył, że katastrofa w Usti pozostaje niewątpliwie w związku z innymi aktami dywersyjnymi, które wydarzyły się w Sudetach.

„Przyczyną pożaru w Usti — oświadczył min. Nosek — nie może być przypadek. Jest to niewątpliwie akt sabotażu.

Jeden z ekspertów, towarzyszących ministrom na miejsce katastrofy stwierdził, że wybuch spowodowany został przez specjalnie wyszkolonych w Niemczech dywersantów hitlerowskich.

Czechosłowackie władze prowadzą śledztwo, celem wykrycia powodów katastrofy.

O świeckie prawo małżeńskie

Na Zjeździe Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Sądów Specjalnych, zapadła następująca uchwała:

Zjazd Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych oraz Sądów Specjalnych, odbyty w Warszawie w dniu 29 i 30 lipca 1945 r. po wysłuchaniu referatu Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i przedyskutowaniu zasad projektu dekretu o Prawie małżeńskim, opracowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości, zważywszy:

1) że powszechne wspólne dla wszystkich obywateli świeckie prawo małżeńskie jest już od wielu lat dorobkiem kultury prawnej suwerennych państw cywilizowanych,

2) że na obszarze Państwa Polskiego w obecnych jego granicach obowiązuje już powszechne świeckie prawo małżeńskie w dwóch trzecich (zachodnich) częściach Państwa,

3) że niezwłoczne rozciągnięcie powszechnego świeckiego prawa małżeńskiego na obszarze całego Państwa Polskiego z uwagi na chaos prawny, jaki w tej dziedzinie szczególnie w związku z masowym przesuwaniem się ludności polskiej na Ziemie Zachodnie, istnieje – jest konieczne,

4) że niezwłoczne rozciągnięcie na całym obszarze Państwa Polskiego powszechnego świeckiego prawa małżeńskiego jest niezbędne również z powodu konieczności jak najszybszej unifikacji prawa w Polsce Suwerennej i Demokratycznej – **jednomyślnie uchwala, że całkowicie solidaryzuje się z zasadami projektu prawa małżeńskiego i uznaje za konieczne jak najszybsze wprowadzenie tego projektu w życie.**

Podpisali: Barcikowski Wacław, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Cieśluk Henryk, Przewodniczący Specj. Sądu Karn. w Warszawie, dr Stanisław Horodyski, Prok. Specj. S. Karn. w Krakowie, dr Mieczysław Guentner, Prokurator S.A. w Krakowie, dr Karol Gniewosz p. o. Prezes S. A. w Krakowie, dr Alfred Eimer, Przewodniczący Sądu Specj. Karn. w Krakowie, Kazimierz Olszewski, p.o. Prezes S.O. w Gdyni, dr Władysław Klimczyk, p.o. Prokurator S.A. w Poznaniu, Franciszek Bar, p.o. Prezes S.A. w Gdańsku, Jerzy Korytkowski, Prokurator S. Specj. Karn. w Warszawie, dr Wiktor Gajewski, p.o. Prokurator S.A. w Wrocławiu, dr Kazimierz Dobesz, p.o. Prok. Spec. S.K. w Toruniu, dr Józef Tarczewski, Przewodniczący Specj. S. K. w Gdańsku, Stanisław Stachurski, p. o. Prokurator Specj. S. K. w Gdańsku, Henryk Biernacki, p.o. Prokurator S.O. w Warszawie, Stefan Szydłowski, Prokurator S. A. w Warszawie, Czesław Leszczyński, p.o. Prezes S. A. w Poznaniu, Włodzimierz Ostrowski, p. o. Przewodniczący Specj. S. Karn. w Poznaniu, Jan Prokopowicz, p. o. Prezes S. A. w Lublinie, Władysław Tanewski, Przewodniczący Specj. S. K. w Lublinie, Jan Grzybowski, Prokurator S. A. w Lublinie, Maksymilian Filiński, Prokurator Specj. S. K. w Lublinie, dr Jan Markowski, Prokurator S. A. w Katowicach, Adam Bobkowski, Przewodniczący Specj. S. K. w Toruniu, Antoni Balcerzyk, Prezes S.A. w Toruniu, Mieczysław Dobromęski, Prokurator Spec. S. K. w Katowicach, Rudolf Kawczak, Przewodniczący Spec. S. Karn. w Katowicach, Antoni Olbromski, Prezes S. A. w Wrocławiu, Kazimierz Rudnicki, Prezes S. A. w Warszawie i Kral Eugeniusz, Prezes S. A. w Katowicach.

Hitlerowcy przed sądem w Wiedniu

LONDYN (United Press). Wiedeńskie radio donosi, że pierwszy proces zbrodniarzy hitlerowskich we Wiedniu rozpocznie się 13 sierpnia. Przed sądem stanie czterech SS-manów, oskarżonych o zamordowanie 102 Żydów węgierskich, oraz profesor Joergen Lange, któremu zarzuca się sabotaż. Mianowicie Lange rozbił kilka cennych instrumentów w instytucie naukowym we Wiedniu przed wejściem Czerwonej Armii.

W przekroju dni

Lud angielski

„W chwili, gdy z Buckingham Palace wyjeżdżała wspaniała limuzyna premiera Churchilla, który zgłosił królowi dymisję swego rządu, przed pałac zajechał niepozorny samochód, w którym siedział następca Churchilla, Klemens Attlee“.

W tych kilku słowach, podanych przez prasę, zawarty jest przekrój a raczej wyciąg z całych niemal dziejów Anglii. Tych kilka jakże prostych, opisowych słów jest najbardziej pasjonującym i wstrząsającym dokumentem.

Bez żadnych rewolucyj, zamachów stanu, tarć, zamieszek, bez gwałtów, szarpania i bratobójczych walk, ustępuje i odchodzi w cień człowiek, którego historia na pewno z czasem nazwie „Wielkim“, za jego nieustępliwy, konsekwentnie do końca przeprowadzony bój ze złowrogą siłą Niemiec, a na jego miejsce przychodzi ktoś inny, z drugiego, wręcz przeciwnego obozu, jako sternik nawy państwowej największego Imperium świata; przychodzi dlatego, że tak chciała wola ludu angielskiego, że temu ludowi dano możność swobodnego wypowiedzenia tej woli, dano mu tę możność wszędzie, na najdalszych krańcach kuli ziemskiej, gdziekolwiek przebywali chwilowo obywatele Wysp Brytyjskich.

I ten lud, nikt inny, tylko on sam, suwerenny w całym tego słowa znaczeniu lud, bez nacisku z zewnątrz, kierując się jedynie głosem własnego sumienia i własnej rozwagi politycznej, wypowiedział się w ogromnej większości za zmianą dotychczasowej linii wewnętrznej, ustrojowej, za przekształceniem jej w inną, lepszą, i to drogą parlamentarną i pokojową, drogą reform i ustaw, które obowiązywać będą wszystkich. Lud wybrał — i przed tą wolą skłonił głowę stary przywódca konserwatystów, Churchill, a król poruczył natychmiast przywódcy zwycięskiej, socjalistycznej Partii Pracy utworzenie nowego rządu. Bez uraz, bez zgrzytów, bez kwestii osobistego prestiżu.

Na tle rozkołysanych, wzburzonych i do dna zmąconych fal powojennego życia, na tle chaosu i płynności stosunków w innych państwach, w których życie nieprędko wpłynie z powrotem w unormowane łożysko, na tle dookolnych, głuchych wstrząsów i detonacyj, które długo jeszcze huczeć będą i przewalać się nad ziemią po tej straszliwej proturberancji, jaką była ta wojna, — to co się stało w ciągu jednego dnia, 26 lipca, w Anglii, jest czymś cudownym i jedynym.

I właściwie dziwne jest raczej to, co podkreśla prasa, mianowicie zaskoczenie opinii świata wynikiem wyborów, niespodzianka, jaką wybory zgotowały.

Wynik tych właśnie wyborów, dokonanych po sześciu TAKICH latach i przeżyciu TAKIEJ wojny, nie powinien być niespodzianką dla nikogo. Naród angielski w swej większości zrozumiał, że w świecie, w którym nie ma miejsca na faszyzm, ten najpotworniejszy wytwór, tę patologiczną i zwyrodniałą narośl, czerpiącą swoje soki z form ustrojowych przedwojennych organizmów państwowych, że w tym nowym świecie nie mogą również przetrwać podstawy faszyzmu, że wypalone zostać muszą korzenie, które go żywiły.

Polityczne wyrobienie Anglików, bazujące na tysiącletniej blisko demokracji parlamentarnej, pozwala temu szczęśliwemu narodowi odnosić na najważniejszych odcinkach życia społecznego wspaniałe zwycięstwa, które inne narody okupywać muszą krwią, męką i długotrwałym niepokojem.

Oblicze Wielkiej Trójki zmienia się po raz wtóry: na miejsce niskiego, krępego Churchilla z nieodłącznym, przylepionym cygarem w ustach i kamiennym spokojem twarzy, zjawił się w Poczdamie i wszedł w skład Wielkiej Trójki człowiek nowy, który dotąd brał wprawdzie udział w obradach, ale tylko w charakterze obserwatora. W ciągu dnia człowiek ten przedzierzgnął się w jednego z trzech mocarzy, i jego głos będzie odtąd decydować o losach świata.

W Europie, w której z jednej strony głos decydujący ma potęga taka, jak Związek Radziecki, z drugiej — do władzy doszła najpotężniejsza partia socjalistyczna, w Europie, która niby kadłub samolotu spoczywać będzie odtąd na dwóch czerwonych, choć różniących się odcieniem skrzydłach, nie ma i nie może być miejsca dla różnych mniej i więcej zakapturzonych systemów faszystowskich, ani dla gniazd i azylów, któreby przygarnęły i kryły zbrodniarzy, winowajców tej wojny i kowali nowej.

WANDA KRAGEN.

Węgiel dla Francji

WASZYNGTON (AFP). Francja będzie otrzymywać ze St. Zjednoczonych 400.000 ton węgla miesięcznie. Podział 6 milionów ton węgla, które mają być wysłane do Europy w ciągu drugiego półrocza 1945 r. został już zatwierdzony i Francja otrzyma dwie piąte ogólnej ilości.

Nauka i kultura

Praca a nauka młodocianych

Przed wojną młodzież w wieku lat 15—18 w ówczesnym układzie społecznym i przez odnośne prawodawstwo dzieliła się niejako na trzy klasy społeczne.

Do pierwszej klasy, najbardziej uprzywilejowanej, należała młodzież ze sfer materialnie zabezpieczonych, mająca zapewniony byt oraz możność nauki w szkole średniej. Młodzież ta uczęszczała prawie wyłącznie do szkół ogólnokształcących. Były to szkoły pełnowartościowe i uprzywilejowane, bo otwierały nieograniczone możliwości dalszej nauki na stopniu wyższym. Były to szkoły typowo elitarne.

Do drugiej klasy, nazwijmy ją średnio-uprzywilejowaną, należała młodzież ze sfer materialnie słabiej sytuowanych, jak niżsi urzędnicy i funkcjonariusze państwowi i samorządowi, drobni kupcy, rzemieślnicy, zamożniejsze włościaństwo itd. Młodzież z tych sfer miała również zapewniony byt i zapełniała przeważnie szkoły zawodowe średnie (gimnazja i licea). Szkoły te, nie dawały jednak już tych pełnych możliwości dalszego kształcenia się, co średnie szkoły ogólnokształcące. W każdym razie szkoły te były też szkołami elitarnymi, choć w mniejszej mierze.

Do trzeciej kategorii należała młodzież ze sfer proletariackich miejskich i wiejskich. Ta młodzież musiała liczyć na własne siły, skazana była na pracę zarobkową, bo dom rodzinny nie mógł jej zapewnić bytu. Część tej młodzieży mogła, względnie musiała, korzystać tylko z t.zw. szkół dokształcających zawodowych. Nauka w tych szkołach trwała najwyżej 12 godzin tygodniowo, często w godzinach wieczornych po całodziennej pracy. Warunki, w jakich te szkoły pracowały były przeważnie nieodpowiednie. Można powiedzieć, że szkoły te były właściwie namiastką. Dawały one za mało wykształcenia zawodowego i ogólnego. Widoków na dalsze kształcenie właściwie nie było żadnych.

Takie uprzywilejowanie jednych i upośledzenie innych jest niedopuszczalne. Jednym z węgielnych kamieni nowego ustroju szkolnego jest zasada demokratyczności szkolnictwa, która między innymi zapewnić winna całej młodzieży, bez różnicy środowiska, równy jednakowy start szkolny. Utrzymanie na dalszą metę przedwojennego stanu w tej dziedzinie byłoby rażącym zaprzeczeniem wspomnianej zasady.

Inną kardynalną zasadą nowego ustroju szkolnego jest obowiązek szkolny. Obowiązek ten obejmuje dwa okresy: jeden 8-letni w szkole powszechnej i drugi 3-letni trwający do 18 roku życia. Ten drugi okres obowiązku szkolnego ma mieć charakter kształcenia zawodowego. Młodociany zmuszony do pracy zarobkowej musi zatem kształcić się do 18 roku życia, przede wszystkim zawodowo. Kładąc na młodocianego obowiązek kształcenia się zawodowego, musimy mu dać zarazem prawo do nauki pełnowartościowej i równorzędnej z tą, którą pobierają jego rówieśnicy nie pracujący zarobkowo. Musimy mu dać takie same warunki nauki i pełne przywileje stanu uczniowskiego.

Formułujemy więc podstawową zasadę — młodociany pracujący zarobkowo, winien być przynajmniej do 18 roku życia traktowany jako uczeń, a nie jako siła robocza. Zasada ta winna obowiązywać automatycznie i powszechnie, niezależnie od rodzaju pracy i od zawodu, niezależnie od spisanej czy nie spisanej umowy o naukę. Młodociany pracujący właściwie uczy się praktycznie swego zawodu. Strona produktywna tej jego nauki jest rzeczą wtórną i nieistotną.

Jeszcze jedną z podstawowych tez ustrojowych nowego szkolnictwa naszego jest bezpłatność nauki. Założenie to ma swoje dalsze konsekwencje. Skoro uznajemy słuszność zasady bezpłatności nauki, więc odnosimy ją również i do praktycznej nauki, która jest istotą pracy młodocianego. Wynika z tego, że uczący się nie płaci za naukę ani w gotówce, ani w postaci nadwartości swej pracy, która w systemie kapitalistycznym szła na rzecz pracodawcy.

Przechodzimy teraz do sprawy form organizacyjnych kształcenia zawodowego. Całość wykształcenia zawodowego składa się z trzech elementów: szkolenia praktycznego, wykształcenia teoretyczno-zawodowego i wykształcenia ogólnego. Te trzy elementy winny być zestrojone ze sobą w sposób najbardziej celowy. Winny one tworzyć jeden system, winny być stopionę jeżeli nie w jednej szkole, pod jednym dachem, to w każdym razie w jednym systemie ustrojowo-programowym. Oddzielenie praktycznego wyszkolenia od teoretycznego zawodowego i ogólnego jest szkodliwe. Dlatego też obecna organizacja, kiedy uczeń pobiera przeważnie bezprogramową praktyczną naukę w zakładzie pracy, a „dokształca się“ w odrębnej szkole dokształcającej zawodowej o swoim programie — jest niecelowa.

Obecna więc forma — szkoła dokształcająca zawodowa winna być traktowana jako forma przejściowa. Zamiast niej powinna powstać pełnowartościowa obowiązkowa szkoła zawodowa całodzienna, we własnej siedzibie, z własnym personelem, z własnymi pracowniami i pomocami naukowymi. Szkoła taka zastąpi jednocześnie gimnazja zawodowe, które stosownie do reformy szkolnej są formą zanikającą.

Zanim jednak takie szkoły zaczną się realizować, koniecznym jest już teraz przystąpić do poprawy warunków nauki w szkołach obecnych. Trzeba m.in. ilość godzin nauki w dzisiejszych szkołach dokształcających zawodowych powiększyć do 24 godzin tygodniowo tj. do takiej normy, jaka jest stosowana w gimnazjach zawodowych.

L. W.

Szkolnictwo polskie we Francji

Przed wojną istniały we Francji dwojakiego rodzaju szkoły polskie, t.zw. konsulackie, w których nauczyciele opłacani byli przez konsulaty oraz szkoły utrzymywane przez Rady Rodzicielskie i organizacje robotnicze. Szkoły konsulackie były domeną wpływów faszyzmu i sanacji, szkoły Rad Rodzicielskich skupiały element demokratyczny.

Kiedy w grudniu 1944 r. po ogólnokrajowym Kongresie Polaków we Francji, powołano do życia Komisję Oświatową przy PKWN, szkoły Rad Rodzicielskich spontanicznie podporządkowały się Komisji. Szkoły te prowadzą naukę dla dzieci i młodzieży, która wcale nie umie mówić i czytać po polsku, jako też dla młodzieży bardziej zaawansowanej pod względem znajomości języka ojczystego. Poza tym szkoły pozostające pod opieką i kierownictwem Komisji prowadzą kursy dokształcające dla dorosłych oraz kursy zawodowe dla robotników. Zajęcia w szkołach obywają się codziennie lub kilka razy w tygodniu, zazwyczaj jako dodatkowe po zajęciach wspólnych z dziatwą francuską. W czasie wakacji szkoły polskie we Franci będą miały charakter kolonii letnich. Izby szkolne stanowią równocześnie ośrodek życia kulturalnego miejscowej Polonii. Tu odbywają się zebrania, odczyty, uroczystości itp.

W czerwcu rb. na terenie Francji czynnych było 60 szkół polskich z liczbą uczniów około 3.000, oraz 30 kursów dla dorosłych, na których kształciło się przeszło 900 słuchaczy. Nauczycieli jest nie więcej niż 50. Niektórzy z nich to amatorzy: górnicy, robotnicy lub ich żony.

Komisja Oświatowa pomaga szkołom udzielając im subsydiów, rad i wskazówek organizacyjnych. Wydaje podręczniki szkolne, czytanki dla młodzieży i poradniki metodyczne dla nauczycieli.

Ponadto prowadzi systematycznie dokształcanie niewykwalifikowanych nauczycieli, umożliwiając im zdobycie kwalifikacji zawodowych.

Środki, jakimi rozporządza Komisja Oświatowa, są stanowczo niewystarczające. Brak nauczycieli, podręczników, pomocy, sprzętu szkolnego oraz funduszów. Szkoła bowiem polska we Francji winna być bezwzględnie szkołą bezpłatną. Nie wątpimy, że Rząd Jedności Narodowej udzieli jeszcze więcej uwagi szkolnictwu polskiemu na obczyźnie. Wymaga ono jak najtroskliwszej opieki.

Pozytywny stosunek Polaków zagranicą do szkoły polskiej, ich zapał dla poznania kultury i języka ojczystego dowodzi, że pragną oni gorąco powrotu do kraju.

Póki to nie zostanie przeprowadzone, szkoła polska daje nam rękojmię, że nasi rodacy zagranicą, mimo oderwania od rodzimego środowiska nie ulegną asymilacji i nie przepadną bezpowrotnie dla narodu.

J. B.

—o—

Zapisy na Politechnice Warszawskiej

W bieżącym roku akademickim czynne będą na Politechnice Warszawskiej tylko dwa wydziały: inżynierii i architektury. Zapisy przyjmowane będą do 31 b. m. włącznie. Podania składać należy w sekretariacie Politechniki, Lwowska nr 7.

Kandydaci, którzy otrzymali wykształcenie średnie zagranicą, mogą być przyjęci, jeżeli świadectwa ich zostaną uznane przez Ministerstwo Oświaty. Brak wymaganych przy zapisie dokumentów, jeżeli zostały zagubione podczas wojny, może być zastąpiony zaświadczeniami wiarogodnych osób.

Kandydaci, nie posiadający wykształcenia średniego, mogą się zapisywać na roczny kurs wstępny, po ukończeniu którego będą przyjęci na pierwszy rok studiów.

Dawni studenci Politechniki Warszawskiej, pragnący kontynuować studia, powinni zgłosić się do właściwych dziekanów lub ich zastępców.

Literatura z przymiotnikiem

Na pierwsze dni sierpnia zapowiedzieli krajowy zjazd pisarze chłopscy. W Łodzi, a bodaj, że i w innych miastach istnieją związki pisarzy robotniczych. Oprócz wspomnianych organizacyj działa Związek Zawodowy Literatów obejmujący swoją akcją teren całej Polski. Taki jest stan organizacyjny życia zawodowego pisarzy polskich.

Nasuwa się pytanie zasadnicze: czy będące w stanie organizacyjnym lub zorganizowane dotychczas związki pisarzy są wyrazem istotnych potrzeb kulturalnych klas i warstw społecznych? Czy życie literackie w Polsce wymaga zróżnicowania i wielotorowości w działaniu? Według nas, niewątpliwie nie! Związek Zawodowy Literatów jest dostatecznie demokratyczną „pojemną“ — w sensie różnorodności zainteresowań — organizacją, aby mogli znaleźć w nim miejsce pisarze o różnych poglądach i zainteresowaniach tematycznych.

Władze państwowe wspierają się na trzech klasach i warstwach społecznych: robotnikach, chłopach i inteligentach pracujących. Dlaczegóż by więc skolei i inteligenci mieli się nie pokusić o stworzenie odrębnej organizacji literackiej? Ale przecież samo postawienie tego zagadnienia kryje w sobie śmieszność, ponieważ jest wyłącznie wyrazem schematyzmu i ciasnoty myślenia.

Istniejące i organizujące się związki literackie z przymiotnikami — robotnicze i chłopskie są wyrazem — według nas — przede wszystkim nędzy materialnej pisarzy, a nie potrzeb kulturalnych tych klas, którym mają służyć. To brak elementarnych często warunków egzystencji — o których mówił w swym wywiadzie prezes Zw. Zaw. Literatów Julian Przyboś — pcha niejako automatycznie pisarzy do organizowania się w mniejsze grupy. Liczy się w ten sposób na specjalne zasiłki organizacji społecznych czy politycznych, na możność otwarcia pisma, w którym będzie się mogło drukować, które stworzy warunki zarobkowania. Wydatniejsza pomoc władz państwowych dla literatów na pewno zahamowałaby niewłaściwy ich pęd do rozdrabniania wysiłków zawodowych.

Ponadto istnieje niesłuszna chęć do nawiązywania do tradycji działania w okresie przedwrześniowym. Pisarze wrodzy, walczący z sanacyjnym systemem rządów, musieli w tym czasie chwytać się wszelkich środków ułatwiających im literacką działalność. Jeżeli zamknięte zostało np. pismo „Wieś i jej pieśń“ — trzeba było zakładać inne. Jeśli warunki cenzuralne były wyjątkowo złe w Warszawie, trzeba było przenosić się do innego miasta. Rozwiązanie jednej organizacji kulturalnej zmuszało do tworzenia innej. W warunkach więc terroru istniało z konieczności duże rozdrobnienie w działaniu, które obecnie straciło podstawy istnienia.

Nie są słowa te chęcią ograniczenia, zwężenia zakresu działania pisarzy o różnorodnych zainteresowaniach. Jedno jest pewne. Literatura może być tylko jedna. Tak robotnik, jak i chłop pragną być odbiorcami dzieł o artystycznym kształcie, niezależnie od ich tematyki. Wskazywanie pisarzom określonych tematów, związanych ze wsią czy z miastem, też nie wpłynie na wartość twórczości. Najpiękniejszy poemat „chłopski“ — „Słowo o Jakubie Szeli“ — napisał, jak słusznie zwrócił uwagę St. J. Lec — poeta, którego praojcowie przed tysiącami lat jako niewolnicy uprawiali ziemię egipską i... który nosił monokl w oku..

W tej sytuacji może istnieć tylko problem kształcenia młodych pisarzy. I tu widzimy miejsce na istnienie klubów literackich organizowanych w miastach i po wsiach. Te kluby skupiałyby, oczywiście bez statutowych restrykcji, — młodzież literacką, która mimo zdolności i dobrych chęci nie znajduje obecnie możliwości pracy nad sobą, z powodu braku wskazówek doświadczonych pracowników pióra. Kariera wielu wybitnych pisarzy, którzy wywodzili się z t. zw. nizin społecznych uzależniona była od „terminatorstwa“ u „majstrów“ o ustalonej pozycji literackiej.

Związek Zawodowy Literatów przewiduje podjęcie tego rodzaju akcji. Kluby robotnicze czy chłopskie byłyby w tych warunkach pierwszym krokiem młodych na drodze do samokształcenia się pod kierownictwem, stwarzały by możność ujawnienia talentów i rozwijania ich w normalnych warunkach pracy zespołowej. Dobro życia kulturalnego, dobro literatury wymaga w tej sytuacji właściwych decyzyj tak związku pisarzy robotniczych, jak i obradujących pisarzy chłopskich.

ANTONI POKORSKI

Ludzie i zdarzenia

Kartel czy spisek

Jedna z najważniejszych spraw — to zagadnienie odbudowy książki polskiej. Obliczają, iż na skutek działań wojennych zniszczonych zostało ponad 50% ogólnej liczby książek polskich. A tu w odrodzonej Polsce dochodzi do głosu wielka potrzeba książki. Wołają o nią szkoły powszechne i średnie, szkoły wyższe, woła inteligent, dla którego jest ona narzędziem pracy, i czytelnik, nowy czytelnik, chłop i robotnik, którzy pragną wreszcie poprzez książkę dotrzeć do najżywotniejszych i najczystszych źródeł kultury narodu.

Zaspakajanie tego głodu napotyka na tysiączne przeszkody. Brak drukarni i papieru, brak fachowców w drukarstwie i w innych dziedzinach, związanych z wydawaniem książek — to trudności, które dopiero staramy się przezwyciężyć i które muszą być przezwyciężone, rozumiemy bowiem, iż Polska z istoty swej nie będzie demokratyczną, jeśli nie dokona dzieła upowszechnienia kultury.

Zdawałoby się, iż w tej sytuacji, ciężkiej i trudnej, powinno nastąpić porozumienie tych wszystkich, którzy dla wydawania książek mogą cokolwiek pożytecznego zrobić. Tymczasem... Dowiadujemy się iż w Warszawie odbył się zjazd Związku Wydawców. Bardzo pożyteczne — powiecie — trzeba, by się wydawcy naradzili nad swymi sprawami zawodowymi, tak ważnymi dla ogółu. Ale ów zjazd wcale nie myślał o interesach ogółu. Nie zaproszono nań takich instytucji wydawniczych jak: „Czytelnik“, jak spółdzielnia wydawnicza PPS „Wiedza“, jak spółdzielnia PPR „Książka“, jak spółdzielnia Stronnictwa Demokratycznego „Nowa Epoka“. Ba, co tu mówić o spółdzielczości, gdy nie zaproszono nawet Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. A jak wiadomo, instytucje wyżej wymienione są to jedyne, które wykazują jakąś działalność, które walczą z olbrzymimi trudnościami, wydają dziesiątki czasopism i tyle ile można książek i broszur.

Obok tego Związek Wydawców nie raczył zaprosić na swój zjazd szeregu osób i instytucji które prowadziły pracę związaną z wydawaniem książek pod okupacją, konspiracyjnie, ze wszystkimi z tego wynikającymi konsekwencjami. Robili to wówczas, gdy członkowie znakomitego Związku po większej części trudnili się intratnym procederem paskowania książkami, ani myśląc o przyszłości książki i o ciężkiej doli jej producenta-pisarza polskiego.

Piszę to z pełną odpowiedzialnością za słowo, albowiem w ogóle o przedwojennych wydawcach książek w Polsce wiele dobrego nie da się powiedzieć. Firmy wydawnicze nastawione były wybitnie antyspołecznie. Handlując i czerpiąc zyski z dóbr kulturalnych, nie dbały o ich rozpowszechnienie, nie mówiąc już o stronniczym doborze wydawanych książek. Wydawnictwa prowadziły politykę wybitnie kartelową: jak najmniej i w jak najmniejszych nakładach wydawać, po jak najwyższych cenach — i bez wielkich kłopotów jak najwięcej zarabiać. Były w tej działalności wyjątki, ale ten jeden czy dwóch sprawiedliwych nie zbawi przedwojennej, polskiej Sodomy i Gomory.

Powstanie wielkich spółdzielczych wydawnictw, mających ambicje wydawać tanio i masowo, nie w smak dawnym wydawcom, bo wymaga od nich zmiany ich przyzwyczajeń i kalkulacji, zmienia charakter rynku. Dalejże w radę. Co robić. Marzą o wznowieniu swego kartelu. Tylko dlaczego kryją go pod figowym listkiem nazwy „Związek Wydawców“? Bo wydawcy w Polsce dzisiaj, czy to się komu podoba czy nie, to właśnie ci nie zaproszeni — „Czytelnik“, „Wiedza“, „Książka“ i „Nowa Epoka“. Wydawnictwa te nie mają bynajmniej żadnych tendencji monopolistycznych o które je niektórzy pomawiali. Uczciwi wydawcy prywatni mogą i powinni działać. Ale tymczasem okazuje się, że nie wielkie instytucje wyżej wymienione, ale właśnie prywatni wydawcy dążą do monopolu, urządzając jakieś zjazdy z wyłączeniem wszystkich, którzy dla sprawy książki cokolwiek przez ostatnie sześć lat zrobili.

W ten oto sposób, nie mogący działać kartel, przeradza się w spisek, dziecinny, bezsilny spisek przeciwko rozwojowi książki w Polsce. Jest to wydarzenie nie tyle szkodliwe, ile smutne: oto garstka ludzi, którzy nic nie rozumieją — i oni to przez lat dwadzieścia organizowali i kształtowali życie kulturalne Polski!

NIEMY.

Konkurs literacki

Związek Zawodowy Literatów Polskich, Oddział w Łodzi, ogłasza konkurs na utwór literacki (nowela, opowiadanie, utwór dramatyczny, utwór poetycki) z życia chłopskiego lub robotniczego. Nagrody 15.000 zł., 10.000 zł. i 5.000 zł.

Praca konkursowa winna być zaopatrzona w godło. W załączonej kopercie należy podać oprócz godła imię i nazwisko i adres autora. Termin nadsyłania prac konkursowych pod adresem Łódź, Bandurskiego 8, upływa z dn. 30 października 1945 r.

Młodzież polska na Kongresie w Belgradzie

Belgradzki kongres antyfaszystowskiej młodzieży Bałkanów zgromadził przedstawicieli pięciu państw bałkańskich – Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Albanii i Grecji, oraz w charakterze gości – delegacje z Węgier, Włoch i Polski.

Najliczniejszą jest ekipa bułgarska, licząca poza delegatami, ponad 250 osób. Grecja reprezentowana jest przez jednego delegata – Nikos Akriditisa, który w Belgradzie znalazł schronienie przed prześladowaniami greckiej reakcji.

Belgrad udekorowany flagami państw uczestniczących w kongresie, w niedzielę 8 lipca przybrał charakter międzynarodowej stolicy. Na ulicach miasta daje się słyszeć wszystkie języki kontynentu.

Kongres odbywa się w sali uniwersytetu im. Kolarca. W trakcie otwarcia mamy okazję po raz pierwszy poznać bezpośrednio temperament południowców. Odczuwamy go wkrótce „na własnej skórze" – kiedy przewodniczący prezydium wita delegację polską, na sali wypełnionej po brzegi powstaje tak żywiołowa i niesłychanie serdeczna manifestacja ze strony zgromadzonych, że jesteśmy przez długie minuty dosłownie oszołomieni. Kilkaset młodych gardeł krzyczy nieprzerwanie: „Warszawa – Beograd, Warszawa – Beograd". Rozumiemy, że ten okrzyk jest zwyczajowym podkreśleniem uczuć dla delegacji polskiej. Temperatura na sali nie ma nic wspólnego z naszymi pojęciami o entuzjaźmie, gdy prezydium przedkłada projekt zaproszenia na kongres marszałka Tito. Mury drżą od krzyków na cześć marszałka. Sala skanduje nieprzerwanie hasło: mismo Titowi – Tito je nas (my jesteśmy Tita, Tito jest nasz –).

Wieczorem Belgrad rozbrzmiewa okrzykami na cześć Polski. Gromady Bułgarów i Jugosłowian oprowadzają rzęsiście oświetlonymi ulicami delegatów polskich, nieprzerwanie krzycząc „Warszawa – Beograd". Ten dzień jest bezwzględnie wielką manifestacją serdecznych więzów przyjaźni między naszymi narodami. Polacy są tego dnia najpopularniejszą delegacją.

Że zresztą traktują tu Polaków ze szczególną troskliwością, mamy okazję przekonać się na każdym kroku.

Organizacja kongresu wyśmienita. Drugiego dnia obrad ukazuje się już specjalny biuletyn kongresowy w języku serbskim, a następnie jego mutacja w języku francuskim. Jedynym mankamentem jest upał. Temperatura przekracza znacznie 40 stopni C.

W tych warunkach uczestniczenie w obradach toczących się w językach rodzinnych prelegentów nie należy do łatwych zadań. Pewne zdziwienie wywołało zachowanie się delegatów w czasie obszernego referatu Greka – wysłuchiwano go z największą uwagą, a wymienienie nazwy Elas, Eam czy Epan, nie mówiąc oczywiście o nazwisku Tito, sala podchwytywała regularną wrzawą.

10 lipca przybył na salę obrad marszałek Tito. Najdoskonalsza amplifikatornia świata miałaby niemały kłopot z transmisją tego wydarzenia. Owacje zgotowane marszałkowi trwały ponad pełen kwadrans. Poważni przed chwilą delegaci stali na krzesłach bijąc z niespotykaną namiętnością w dłonie i skandując do ochrypnięcia tradycyjnę: „Tito heroj", albo „Mismo Titowi – Tito je nas".

Każdą wolną od obrad chwilę wypełniały konferencje. Włochów z Polakami, Polaków z Bułgarami, Rumunami, Albańczykami itd. Delegacja polska stanowiła objekt najwyższego zainteresowania. Charakterystyczne, że większość rozmówców wykazała znaczną znajomość stosunków i sytuacji Polski. Nie obyło się oczywiście i bez nieporozumień. Trudno np. było niekiedy wytłumaczyć, że Polska w okresie okupacji nie miała rządów quislingowskich i stąd nieaktualne są u nas skomplikowane problemy jawnej współpracy z okupantem.

W trakcie tych międzynarodowych spotkań zawiązały się szczególnie bliskie węzły między Bułgarami a grupą Turowców i Wiciarzy. Bułgarscy ZEMS-owcy (Związek Młodzieży Wiejskiej) z wyraźną przyjemnością powtarzali słowo Wici, otaczając naszych wiciarzy nadzwyczajną serdecznością.

Niebieskie koszule czwórki TUR-owej wzbudzały szczerą ciekawość socjalistycznych reprezentantów. Franco Miele – delegat włoskiej młodzieży socjalistycznej nie rozstawał się nieomal z tow. Ogrodzińskim. Jednym z pierwszych było jego pytanie czy znamy tow. Matteoti. W odpowiedzi otrzymał numer „Młodzi Idą" z artykułem poświęconym bohaterowi włoskiego socjalizmu.

Jeszcze w niedzielę w dniu otwarcia kongresu do hotelu Bałkan, gdzie mieszkała polska delegacja, rozpoczęła się wędrówka wszystkich Polaków zamieszkujących – Belgrad. – Przygnała ich na gościnną ziemię jugosłowiańską w większości wojna. Ale są i stali mieszkańcy, przebywający w Jugosławii od kilkunastu a nawet kilkudziesięciu lat. Pierwszy zameldował się Tadeusz Raczek – współpracownik Radia Polskiego w Belgradzie, nasz cicerone jugosłowiański. We wtorek zjawił się Władysław Korzewski – warszawski Turowiec, uczestnik walk partyzanckich w Serbii. Opowiadaniom nie było końca. Wszystkie rozmowy kończyły się w konkluzji pytaniem: kiedy będzie można wrócić do kraju.

Polaków jest w Jugosławii sporo. W Bośni jest kilkanaście gmin osiadłych przed dziesiątkami lat przez chłopów polskich. Jest ich ponad 14.000. Zapewniano nas że dwuletnie dzieci mówią po polsku... Jest to rezultat zupełnej swobody, jaką cieszą się Polacy w Demokratycznej Jugosławii.

Sprawę Polaków komplikują... Niemcy. W jugosłowiańskich obozach pracy przebywa wielu Niemców, którzy przypomnieli sobie język polski i oczywiście opowiadają się gwałtownie za polskością. Sytuacja jest o tyle trudna, że istotnie między nimi znajdują się autentyczni Polacy wciągnięci przymusowo przez Niemców do pomocniczej służby wojskowej. Niewątpliwie ureguluje to zagadnienie nasze przedstawicielstwo dyplomatyczne.

2-tygodniowy pobyt delegacji polskiej w Jugosławii przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania zagadnienia stosunków między naszymi narodami. Młodzież polska, zadzierżgniętą w Belgradzie przyjaźń z młodzieżą Federatywnej Jugosławii pogłębi i wzmocni. Wspólna walka, to samo bohaterstwo i równie ciężkie ofiary poniesione w wojnie stanowią fundament tej przyjaźni.

K.

Ołtarz Wita Stwosza

Drogą przez Londyn doszła do Krakowa wiadomość, że ołtarz Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego w Krakowie, zrabowany przez Niemców w roku 1942, został znaleziony w amerykańskiej strefie okupacyjnej i znajduje się w dobrym stanie.

Równocześnie z ołtarzem Wita Stwosza odnaleziono również szereg dzieł sztuki wywiezionych przez Niemców z zamku warszawskiego.

Dzieci szukają rodziców

W Głuchołazach pow. niskiego przebywa 80 dzieci, które uciekający Niemcy wywieźli, a następnie pozostawili na łasce losu.

Dzieci pochodzą z Będzina, Chorzowa, Katowic, Sosnowca, Tarnowskich Gór i innych miejscowości. Rodzice, których dzieci zaginęły winni zgłaszać się do Wydziału Opieki Społecznej w Katowicach.

Łodzianie w Gdańsku

(Korespondencja własna)

Ranek zastał nas na podwórku domu PCK. Obok nas kręci się cała rzesza ludzi, każdy jak widać z twarzy miałby ochotę poskarżyć się przed delegacją Łodzian, czy to na stosunki panujące w Gdańsku, czy to na brak opieki ze strony władz. Chętnie wdajemy się w rozmowę.

Pierwszym naszym rozmówcą jest młody człowiek, około lat 25, dobrze wyglądający, starannie ubrany. W Gdańsku bawi już trzeci dzień i chętnie wróci już do Łodzi, bo doznał tu rozczarowania.

Dlaczego? W poszukiwaniu pracy chodził po urzędach, był w Milicji, Bezpieczeństwie, w Magistracie — wszędzie przychylnie go załatwiają, godzą się zatrudnić, — sama posada naszemu rozmówcy nie wystarcza jednak. Żaden z urzędów nie jest w stanie dać mu mieszkania, a bez tego to przecież ani rusz.

— Może są jakieś instytucje, które trudnią się przydzielaniem mieszkań przyjezdnym? — pada wstydliwe pytanie jednego z naszych towarzyszy.

Na to pytanie nasz rozmówca nie umiał odpowiedzieć, chociaż mógł się o tym poinformować przynajmniej tam, gdzie szukał pracy.

W godzinę później jesteśmy w Nowym Porcie. Ruch tu nie do opisania. Cała dzielnica miasta jest otoczona przez uzbrojoną milicję i marynarzy. Szybko poinformowano nas, że odbywa się tu wysiedlanie Niemców i przydzielanie mieszkań pracującym Polakom.

Dążymy do ekspozytury Zarządu Miasta. Przed lokalem stoją stoły, przy których urzędnicy w błyskawicznym tempie załatwiają interesantów. Każdy kto się potrafi wylegitymować odpowiednimi zaświadczeniami, a w pierwszym rzędzie świadectwem pracy, odrazu otrzymuje mieszkanie.

Staramy się obejrzeć te mieszkania. Napotykamy na duże trudności, bo milicja ma zakaz dopuszczania obcych na opróżnione tereny. Na szczęście spotykamy tow. Badziana, ławnika m. Łodzi, który jest delegowany do Gdańska, celem współpracy z miejscowymi władzami w akcji repolonizacji miasta. Dzięki jego pomocy zwiedzamy kilka mieszkań. Są one przeważnie jedno lub dwuizbowe z kuchnią i wygodami oraz bardziej lub mniej dostatnio umeblowane.

Tow. Badzian żali się przed nami, że w dniu dzisiejszym, a faktycznie zawsze tak bywa, zwolniono więcej mieszkań niż jest poszukujących. Pozostanie dużo mieszkań wolnych, a te niestety są wydane na łup szabrownikom, bo trudno jest pilnować.

Spotykamy grupę wysiedlonych Niemców. Korzystamy z uprzejmości tow. Badziana i prosimy o wyjaśnienie, jaki jest los wysiedlonych.

Władze polskie nie stosują żadnych represji wobec Niemców. Mogą sobie zabrać ze swojego dobytku, co chcą, zostają odprowadzeni na dworzec, zaopatrzeni w żywność i pociągami odstawieni za Odrę.

W dalszej wędrówce po ruinach Gdańska spotykamy dwóch młodych Łodzian. Są oni drugi dzień w Gdańsku. Obydwaj już pracują, a teraz właśnie z pracy się zwolnili, żeby sobie poszukać mieszkań. Zwracamy im uwagę, że powinni pospieszyć do Nowego Portu, gdyż tam najłatwiej znajdą to, czego szukają. Okazuje się jednak, że mieszkania już znaleźli. Nie skorzystali z akcji wysiedleńczej, ale zamieszkali przy Niemcach.

Przykro nam będzie dzielić mieszkanie ze Szwabami — mówią, ale tymczasem zajmą się naszym gospodarstwem, a później, jak sprowadzimy rodziny, to już jakoś Niemców się usunie.

Zbliżamy się do Wrzeszcza. Musimy jeszcze w dniu dzisiejszym zwiedzić elektrownie i tramwaje które dumnie mkną ulicami miasta. Na podstacji elektrowni praca wre. Rej wodzi ob. Pietrzak — Łodzianin. W Gdańsku mieszka od kilku tygodni. Był długoletnim pracownikiem Łódzkiej Elektrowni i cenionym fachowcem. Materialnie w Łodzi lepiej mu się powodziło, ale tu też nie ma powodu do narzekania. Kiedy przyjechał, zastał swoją podstację w ruinie. Przy uruchomieniu jej napotkał na duże trudności, szczególnie ze względu na brak narzędzi i materiałów pomocniczych. Dzisiaj podstacja jest czynna, a jej dobroczynny prąd pędzi ulicami Gdańska i Wrzeszcza tramwaje.

Ob. Pietrzak jest dzielnym człowiekiem. Takich Gdańsk potrzebuje dużo. Tysiące, dziesiątki tysięcy takich Pietrzaków może nie tylko przywrócić życie i polskość Gdańskowi, ale zapewnić nasz stan posiadania na całym odzyskanym Zachodzie.

L. G.

Spółdzielnia „Górskie Zioła"

Ostatnio powstała w Rzeszowie i uruchomiła swój sklep dziesiata Spółdzielnia Producentów Ziół „Górskie Zioła". Spółdzielnia ta zajmuje się zbiorem, przeróbką i sprzedażą ziół leczniczych i przemysłowych. Zbiór ziół potrzebnych do przerobu prowadzony jest przez różne spółdzielnie terenowe oraz szkoły, pod fachowym kierownictwem instruktorów zielarskich, zaś przeróbkę prowadzi się w centrali w Rzeszowie.

Z frontu osadniczego

W drugiej połowie lipca br. liczba wyjeżdżających z Zamościa przesiedleńców na tereny zachodnie poważnie wzrosła. Z pośród licznych transportów na uwagę zasługują transporty z dnia 22 lipca do Kistrzynia – 229 osób, transport z 25 lipca – 600 osób oraz z 28 lipca – 605 osób. Wyjeżdżający przesiedleńcy zabierają ze sobą inwentarz żywy i martwy.

*

Z Poznania jako punktu rozdzielczego dla repatriantów i przesiedleńców, wysyła się codziennie kilka dużych transportów do poszczególnych rejonów osadniczych na zachodzie.

W dniu 31 lipca br. wyjechało stąd 305 osób do Szczecinka, 310 do Trzebnicy, 112 osób do Zielonej Góry, 62 osoby do Gorzowa oraz 250 do Strzelec.

W dniu 1 sierpnia wysłano 882 osoby do Rypina, 597 do Swiebodzina, 644 do Szczecinka i 239 do Gorzowa.

*

Akcja przesiedleńcza na terenie województwa łódzkiego objęła do dnia 28 lipca br. 101.283 osoby. Najwięcej wysłał powiat Wieluński 19.162 osoby, miasto Łódź – 12.564.

Największe nasilenie akcji przesiedleńczej przypada na drugą połowę lipca, w której mimo żniw ilość i wielkość transportów, tak na teren Gdańska, jak i Pomorza Zachodniego silnie wzrosły.

Nowe polskie filmy

Ukończono realizację dwóch nowych filmów produkcji Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego:

„Łódź" – reżyserii L. Buczkowskiego, jest kartą z dziejów martyrologii łódzkiego proletariatu w okresie okupacji.

„2x2=4" – reżyserii A. Bohdziewicza, to film dialektyczny o zacięciu satyrycznym, wyśmiewający malkontentów nowej rzeczywistości polskiej.

W stadium realizacji znajdują się następujące filmy:

„Teatr mój widzę ogromny" – reżyserii J. Zarzyckiego. Historia powstania Teatru Wojska Polskiego i jego rola w odrodzonej Polsce.

„Gdzie jest nasz dom?" – reżyserii J. i T. Byrskich. Historia grupy warszawskich dzieci, które wskutek działań wojennych, oddzielone zostały od swych rodziców.

„Do szkoły" – reżyserii Z. Gniazdowskiego. Dzieje polskiej młodzieży szkolnej w latach okupacji i zadania szkolnictwa w odrodzonej Polsce.

„Orły i Sokoły" – reżyserii Janusza Stara. Film z życia Szkoły Podchorążych lotnictwa w Dęblinie.

„Na Zachód" – film o osadnictwie na ziemiach odzyskanych.

„Warszawa wczoraj i dziś" – drugi film o odbudowie Stolicy.

„NIEWIDZIALNY WRÓG"

Przy poparciu Nadzwyczajnego Komisariatu do walki z epidemiami zrealizowany został film krótkometrażowy pt. „Niewidzialny wróg", poświęcony aktualnemu problemowi niebezpieczeństwa chorób zakaźnych, – a przede wszystkim tyfusu. W filmie ukazane zostały przyczyny rozszerzenia się epidemii oraz sposoby walki z nią przez niszczenie ognisk zarazków chorobowych.

„Niewidzialnego wroga zwalczy czystość!" – oto myśl przewodnia pierwszego z serii filmów, poświęconych propagandzie higieny.

Rozwój żeglugi rzecznej

(Wywiad z Głównym Komisarzem Żeglugi)

Na bramie dużego gmachu przy ul. Nowogrodzkiej 49, znanym w Warszawie pod popularnym mianem „Roma" widnieje czerwona tabliczka z napisem: „Główny Komisarz Żeglugi".

Celem naszej wizyty prasowej jest chęć poinformowania czytelników o programie i działaniu instytucji, którą reprezentuje Główny Komisarz Żeglugi. Przede wszystkim jak brzmi jej oficjalna nazwa?

– Rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji z dnia 7.3. br. – odpowiada Komisarz – został ustanowiony przymusowy zarząd nad żeglugą. Aparatem wykonawczym tego Zarządu jest Główny Komisarz Żeglugi w Warszawie. Komisarze Rejonowi Żeglugi, oraz Kierownictwo Ekspozytur Żeglugi. Zakresem kompetencji jest właśnie zarząd przymusowy nad całą żeglugą.

A jaki jest plan pracy wykonywanej i przewidzianej na najbliższy okres?

W pierwszym okresie praca żeglugi napotykała na duże trudności. Ponieważ, na skutek działań wojennych, mosty na Wiśle zostały zerwane na całej jej długości, od Krakowa do Gdańska i przęsła nie pozwalały na przejazd taboru, działalność ograniczyła się do uruchomienia na górnym odcinku Wisły rejonu krakowskiego i to tylko w odniesieniu do żeglugi towarowo-pasażerskiej na przestrzeni 116 km (Wisła liczy 900 km). Uruchomienie żeglugi dla przewozu węgla Przemszą i Wisłą do Krakowa nie jest jeszcze możliwe z powodu zerwanych mostów.

Na odcinku środkowej i dolnej Wisły z powodu zajęcia taboru przez władze wojsk. – nie można było uruchomić żeglugi dla potrzeb wewnętrznych. Z chwilą zaprzestania działań wojennych, władze radzieckie, okazując nam pomoc, przekazywały tabor częściowo zwalniający się z przewozów transportów wojskowych. Równocześnie została oczyszczona cała trasa drogi wodnej Wisły na linii Warszawa – Tczew i drogi wodnej Wisła – Odra, co pozwoliło nam częściowo uruchomić żeglugę towarowo-holowniczą. Dzięki temu przychodziły transporty do Warszawy z materiałem aprowizacyjnym i budowlanym z rejonu dolnego.

W związku z przekazaniem znacznej ilości dalszego taboru żegluga na całej wyżej wskazanej przestrzeni, a więc od Warszawy do Gdańska, oraz na trasie Wisła – Odra, została znacznie wzmożona. Szereg instytucji państwowych, samorządowych i spółdzielczych korzysta już z przewozu drogą wodną na tej trasie. Prasa codzienna podała już wiadomość o wyruszeniu Wisłą dwóch berlinek wiozących trzystu przesiedleńców wraz z żywym i martwym inwentarzem. Przesiedleńcy ci dojechali drogą wodną do Kwidzynia.

Redaktor: Jan Dąbrowski D–04905 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2